

Proszę o wezwanie świadka Kościuszkowej.

Świadek podał co do swej osoby: Janina Kościuszkowa, lat 48, wyznania rzymsko-katolickiego, lekarz, zamężna, w stosunku do stron obca.

Przewodnicz. Jakie są wnioski stron, co do trybu przesłuchania świadka?

Prokur. Cyprian: zwalniamy od przysięgi. Adw. Umbreit: zwalniamy od przysięgi. Trybunał postanowił za zgodą stron przesłuchać świadka bez przysięgi.

Przewodnicz.: Upominam świadka o obowiązku mówienia prawdy i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania. Proszę świadka o przedstawienie w jakich okolicznościach świadek znalazła się w Oświęcimiu i o przedstawienie przeżyć swoich w obozie.

Świad. Kościuszkowa: Aresztowana, zostałam w lutym r. 1942. Do Oświęcimia przyjechałam w lutym 1943 r. Będąc zeznawać jako lekarka, bo chodzi mi o oświetlenie stosunków higienicznych, panujących w obozie.

Przewodn.: Proszę mówić wszystko, co świadkowie wiadomo w tej sprawie..

Św.: Po przyjeździe do Oświęcimia nastąpiła kolosalna zmiana naszych warunków higienicznych. Przetrzymano nas tam najpierw 6 godzin, a następnie przewieziono do Birkenau, gdzie z miejsca rozebrano nas i wpędzono do kąpieli. Zabrano nam wszystkie rzeczy, a dało nam łachy obozowe, jak z miejsca stwierdziłam - zawieszono. Mimo, że był luty dostaliśmy lekkie sukienki i t. zw. "jaczki". Trzymano nas w nocy, w zimnej, nieopalonej hali i tam z miejsca masa kobiet się zasiębiła. Potem przepędzono nas na blok kwarantanny, gdzie miało nas zatrzymać żebyśmy nie przeniosły chorób zakaźnych. Ponieważ w ubraniach, które dostałyśmy, były tysiące gniid i żywych wazy, więc my, któreśmy wyszły z doskonałych warunków higienicznych, zaczęłyśmy masowo chorować na tyfus plamisty. W ciągu dwóch miesięcy prawie wszystkie kobiety przeważły przez tyfus plamisty.

Kwarantanna przedstawiała się tak, że to był bänk bez podłogi, błoto było takie, że trzeba było je zgarniać. Były koje,

13/4

259

na który <sup>chy</sup> spało nas 7-10, tak że o wyciągnięciu się nie było mowy, spałyśmy skurczone. Zdarzało się często, że była koha na 7 osób, a w nocy dodawano tam jeszcze parę osób. Budzono nas o 4-tej rano, w ciemności, w blasku nieoświetlonej, po ustępów wogóle nas nie wypuszczano, tylko przed blokiem stały łaczki metalowe, trochę ukosnie nachylone, stałe palne, z których się wylewało i to wszystko wstąkało w ziemię, po której przechodziłyśmy. Z tego powodu w ciągu 7 dni zaczęła panować choroba, wody nie było. Przez cały czas kwarantanny nie myślałyśmy ani razu. Miałem jako lekarce, kiedy mnie wzięto do lekarza niemieckiego, pozwolono z tego powodu unieść sobie ręce. Pić nie dawano, wody nie wolno było pić, dostawałyśmy pół kwaterki ziółek t.z. „melk” na dwie osoby. Kobiety szalały z pragnienia, były w stanie pić wodę z rowu, była się napić tym bardziej że zupa była zaprawiana proszkiem AVO.

Biuro  
i Archiwizacji

<sup>do</sup>  
To była mąka kasztanowa z jakimiś chemikaliami o paskudnym zapachu, wywołująca kolosalne pragnienie i biegunkę. Nie można sobie wyobrazić gorszego świnstwa. Codzień dostawaliśmy cwiartkę chleba bardzo uszczuploną przez odcinanie. Kobiety, które przestawały ~~maxxymixobzzawymxkiedan~~ jeszcze nie przestawiły się na życie obozowe, głodowały, rzucały się na resztki jedzenia innych i to wywoływało znów choroby. Mycie - w lutym 1942 studni jeszcze nie było, była tylko jedna w obozie, tak że mycia garnuszków nie było. Nawę nalewano do miski, gdzie były resztki karpielei. To powodowało poważne choroby.

Mnie zrobiono lekarką blokową. Więźniarki miały obrzękłe nogi. W życiu jeszcze nie widziałam tak obrzękłych nóg; 40 cm miała noga. Niemogły stać, tymczasem musiały stawać na apel, mówiono, że taki jest rozkaz komendanta. Inne kobiety musiały je podtrzymać pod ręce, a taki apel trwał 2 godziny. Gdy mówiłam, że to jest nieludzkie, powiadano mi, "pani się musi przestawić na sposób myślenia lagrowy, jeżeli chce przetrzymać obóz." Kto miał 39 stopni gorączki mógł się dostać na rewir; blokowe, które musiały odprowadzać chore, miały zakaz odprowadzania za dużo chorych na rewir. Jeżeli była za dużo takich chorych z bloku, to traciły swoje stanowisko, bądź co bądź dobre.

Jak wyglądał rewir? W Birkenau była to drewniana stajnia, były żłoby i kółka do przywiązywania koni, bez podłóg. W czasie deszczu było błoto po kostki. Stały trzypiętrowe łóżka dla 3 chorych. W czasie nawału chorych leżały po 4 chore na jednym łóżku. Bloki były nieopalone. Wszy chodziły

3-ci dzien

14/2

261 44

wszędzie. Więźniarki nie zawieszono w ciągu kwadransa pokryte były wszami. Lekstw nie było. Koleżanki chore dostawały jedną albo dwie aspiryny. Jeden lekarz był na 1.000 chorych. Wody był taki brak, że jeżeli doniesiono wodę, to po 15 chorych myło się w jednej misce wody. Naturalnie pierwszeństwo miały Niemki. Ciężką sprawą obozu były Niemki zxr - pierwszy tyśiąc - z Ravensbrück, które miały do wszystkiego pierwszeństwo. Początkowo zupełnie nie sortowano chorych, na tyfusowych, na zapalenie płuc, takż, że chora tyfusowa leżała obok chorej na zapalenie płuc i chora z zapaleniem płuc dostawała często tyfusu. Później było lepiej, było sortowanie.

Jeżeli chodzi o kobiety ciężarne - to w pierwszym okresie takie kobiety od razu szły do gazu, później mogły urodzić, ale z miejsca to dziecko rzucono do wiaderka z wodą i przy pierwszym oddechu ono się topiło i od razu pakowano je do pieca, bo już był piec. Aufseherinen, które były obecne, zabijały same te dzieci. Potem było inaczej. Pozwolono te dzieci zostawiać przy życiu, tworzono blok dziecienny, była tam jednak kolosalna śmiertelność, dzieci marły jak muchy. Nie było możliwości opanować śmiertelności.

Selekcja na bloku odbywała się w ten sposób, że przychodził lekarz z tzw. Oberärztin, słowacką lekarką i władze obozowe. Działo się to wszystko podczas 2-3 godzinnego apelu. Wszystkie słabsze chore nie były badane przez tego lekarza, tylko jeżeli źle się przedstawiały, były wychudzone, od razu szły do komina. W ten sposób zginęła połowa bloku, zupełnie przetrzebiano bloki z chorych. Ginęły często chore szczupłe, które miały możliwość utrzymania się przy życiu i wyleczenia.

262

Chcę powiedzieć o jednym zabiegu, którego byłam świadkiem jako lekarka, zdaje się jedyna, która to widziała. Pobieranie krwi od ~~szarych~~ kobiet, dla celów wojskowych, dla Niemców. Po apelu, który trwał 2-3 godziny, spędzano te kobiety na rewir, na blok Birkenau 10; był to blok niemiecki, były tylko 2 pielęgniarki i 1 lekarka Polki. Czekały 2-3 godziny. Przyjeżdżał SS-mann z Rajęka, wprowadzano poprostu te kobiety do wychodka, kładzono na stole i pobierano krew do szklanego sterylizowanego naczynia,  $\frac{1}{2}$ , <sup>lub</sup> trzy ćwierci litra krwi. Jeżeli nie udało się wyciągnąć  $\frac{1}{2}$  litra krwi kład, że nie warto było się trudzić. Jako nagrodę, jako rekompensatę, dostawały  $\frac{1}{2}$  bochenka chleba. To się działo za mojego pobytu kilka razy, 8 razy. Te kobiety zapadały na gruźlicę, ciężką anemię, bardzo chorowały.

Padło tutaj pytanie, co to jest "organizacja" w obozie. Chcę powiedzieć, że w obozie kobiecym, nie było mowy o tym, aby która kobieta przeszła obóz, jeżeli nie miała paczek, albo jeżeli gdzieś nie organizowała. Jako dowód podam: w lipcu 1945 r. niemiecki lekarz dr König, zabrał się do badania opadu krwi metodą Biernackiego. Opad ten w obozach był kolosalny. Zarządził wyszukanie 10 kobiet, któreby były rok w obozie i żyły z jedzenia tylko obozowego. Proszę sobie wyobrazić, że nie znaleziono takich 10 kobiet. Tylko te przeżyły rok w obozie, które nauczyły się albo "organizować", albo miały paczki.

3-ci dzień poboru.

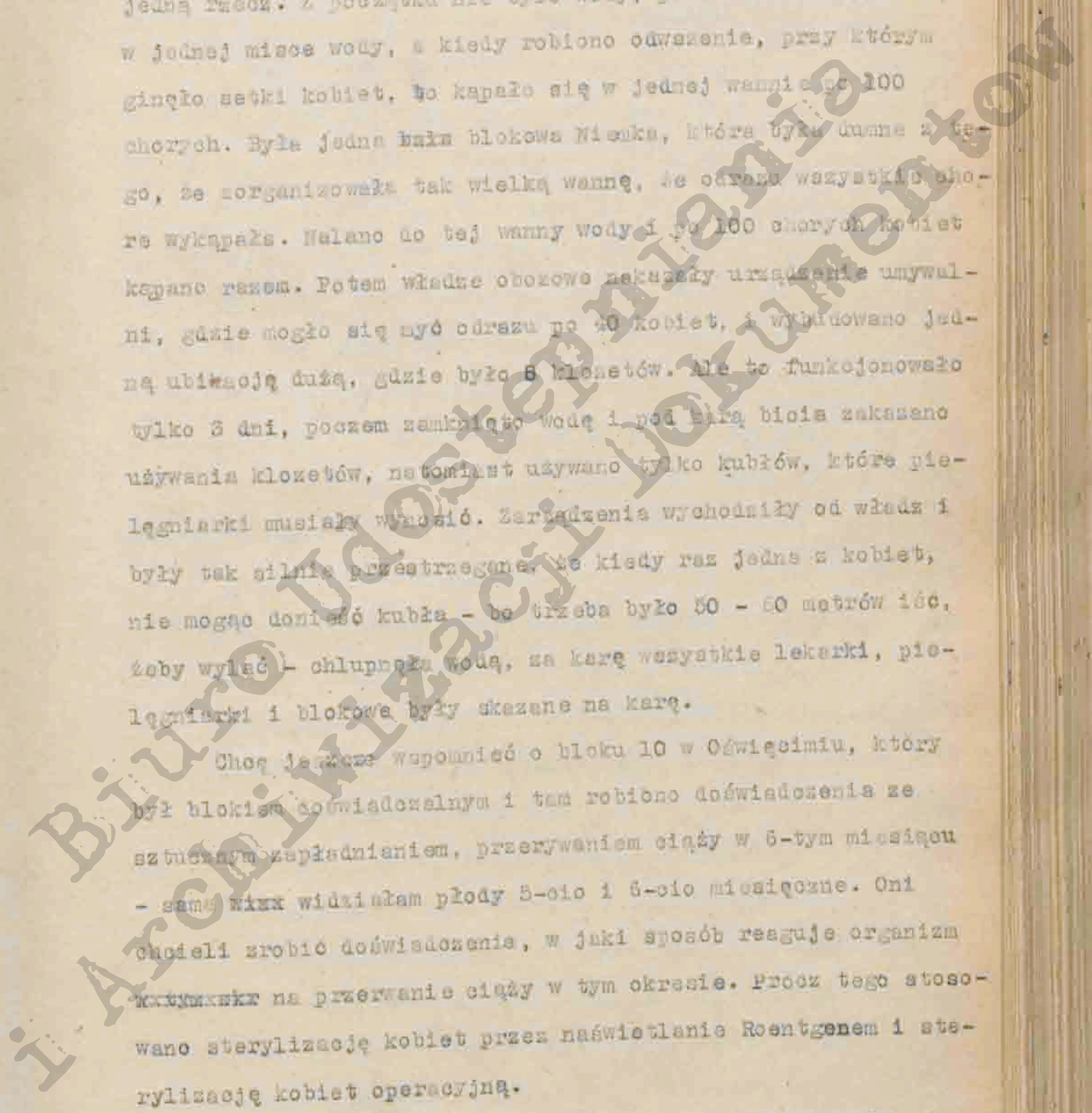
HN/NO. 203

15/1.

Co do stosunków higienicznych w szarym rowie opowiem jedną rzecz. Z początku nie było wody, po 15 kobiet było się w jednej misce wody, a kiedy robiono odwaszenie, przy którym ginęło setki kobiet, to kapało się w jednej wannie po 100 chorych. Była jedna baka blokowa Niska, która była duzna a tego, że zorganizowała tak wielką wannę, że od razu wszystkie chore wykapała. Nalano do tej wanny wody i po 100 chorych kobiet kąpano razem. Potem władze obozowe nakazały urządzenie umywalni, gdzie mogło się być od razu po 40 kobiet, i wybudowano jedną ubikację dużą, gdzie było 6 klozetów. Ale to funkcjonowało tylko 3 dni, potem zamknięto wodę i pod kąką było zakazane używania klozetów, natomiast używano tylko kubków, które pielęgniarki musiały wynosić. Zarządzenia wychodziły od władz i były tak silnie przestrzegane, że kiedy raz jedna z kobiet, nie mogąc dowieść kubka - bo trzeba było 50 - 60 metrów iść, żeby wyjść - chlupnęła wodą, za karę wszystkie lekarki, pielęgniarki i blokowe były skazane na karę.

Chcę jeszcze wspomnieć o bloku 10 w Oświęcimiu, który był blokiem doświadczalnym i tam robiono doświadczenia ze sztucznym zapłodnieniem, przerywaniem ciąży w 5-tym miesiącu - same były widziały płody 3-cio i 6-cio miesięczne. Oni chcieli zrobić doświadczenia, w jaki sposób reaguje organizm kobiety na przerwanie ciąży w tym okresie. Przez tego stosowano sterylizację kobiet przez naświetlanie Roentgenem i sterylizację kobiet operacyjną.

Przew.: Proszę przedstawić, w jaki sposób odbywała się sterylizacja?



Świadek Kościuszkowa: To odbywało się mniej więcej według zasad lekarskich, a jeżeli chodzi o naświetlania Roentgenem, były dwa aparaty, tam przyjeżdżał ciągle profesor, czy doktor Glauberg, tam robiono zabiegi ze sterylizacją kobiet, a potem próbowano je zapładniać, żeby zobaczyć, czy te kobiety mają jeszcze możliwość zajęcia w ciąży.

Przew.: Jak wyglądały pacjentki po tych zabiegach, czy nie ponosiły z tego następstw w przyszłości?

Świadek: Tego nie wiem. Wiem tylko, że po zabiegach operacyjnych część kobiet umierała i po tych operowaniach ciąży również. To wiem na pewno, ile umarło - nie umiem podać. Także nie wiem ile umarło po naświetleniach Roentgena.

Przew.: Czy świadkowi wiadomo coś o tych doświadczeniach?  
~~(nieodczytane)~~

Świadek: Tych rzeczy dokładnie nie wiem. Tam pracowała dr Brenda. Ponieważ ja przebywałam często do męskiego obozu, więc wiem, że ciągle się o tych rzeczach mówiło.

Przew.: Jak się przedstawiało <sup>lecznis</sup> na rewirze, gdzie świadek był lekarzem, jakiego typu były choroby, jaki czasokres można było pozostawić <sup>chorego</sup> szpitalu, jakie były warunki przyjmowania chorego, czy był jakiś regulamin, którym się kierowano?

Świadek: Był okres, kiedy wolno było przyjmować na rewir tylko chore powyżej 39° gorączki. Z początku było przyjmowano także chore z t.zw. Durchfallen, była to biegunka obozowa, bardzo ciężka, która prowadziła często do śmierci, o ile nie była leczona. Ponieważ na tę chorobę umarło więcej chorych niż na tyfus, więc potem stworzono dla tej choroby specjalny blok. Ale gdyby chciało się przyjmować ~~szpitalu~~

3-ci dzień rozpraw.

15/3.

107/10.

265

chorych na blok tylko tak, jak brzmiały rozporządzenia, to byłaby jeszcze dużo większa śmiertelność. Proszę zważyć, że w r. 1943 na 1944, kiedy była wielka epidemia, ~~umierało~~ <sup>umierało</sup> na blokach rewirów od 240-250 chorych dziennie. Wówczas się władze trochę opamiętały, że coś złego się dzieje, bo umiera przeszkłał pokowa kobiet w ciągu 8 tygodni z tych, które były na bloku.

Przew.: To znaczy nie było żadnych możliwości leczenia?

Świadek Kościuszakowa: Władze nie miały żadnych możliwości, jeżeli jakiegokolwiek były, to tylko dzięki t.zw. organizacji. Do tego stopnia, że lekarzka, która była w ambulatorium i która miała możność rozstrzygnięcia, czy przymię chore, czy nie, zakładała chorej termometr, męła, że ma 39° gorączki i że trzeba ją przymię. Ale że lekarzki miały niemiecką Niemkę, więc zwykle kafiara lekarzki kończyła się z wyrzuceniem ambulanu. Dalej był czas okres przetrzymywania chorych. Była straszna walka o to, żeby chorą móc przetrzymać aż do wyzdrowienia w szpitalu, ~~niekiedy lekarzka~~ a to było bardzo karane, tak że każda lekarzka parzyła się na półście do bunkra. Bo Niemcy żądali, żeby ~~niekiedy~~ tylko temperatura spadnie, wypisywać chore. Chore nieraz ~~umierały~~ <sup>umierały</sup> się na nogach po tyfusie, tak że albo na bloku umierały, albo wracały z powrotem do szpitala.

Przew.: A więc dostanie się na rewir było uzależnione od pomocy lekarzy-więźniów, czy też pomocy więźniarek?

Świadek: Tak jest. W czasie, kiedy tak ciągle aresztowano, zwiększyła się ilość lekarzek polskich w obozie i podniosła się zdrowotność na rewirze, ale podniosła się naprawdę tylko dzięki ich staraniom i organizacji. Lekarstw nie dawano do tego stopnia, że kiedy zbieraliśmy trochę lekarstw wydobytych gdzieś przez



15/4.

266  
49

mężczyzn, to jednego dnia zrobiono nam zbiórke wszystkich lekarzek i pielęgniarek, wyprowadzono nas z obozu, zamknięto nas w innym bloku i tam przebywaliśmy przez 3 godziny. Kiedy po 3 godzinach nas wypuszczono i wróciliśmy na nasz blok, okazało się, że przez ten czas przetrzasnęli nam nasze rzeczy, koski, sienniki i wyciągnęli wszystkie lekarstwa i zapowiedzieli, że jeżeli jeszcze raz znajda jakieś lekarstwa dla chorych, to wtenczas my lekarzki pojedziemy do bunkra.

Przew.: Szk Miśkiem zadać pytanie, jak się zachowywali lekarze niemieccy, ale wobec tego, co świadek wieznał, odpisuje to pytanie, skoro nie było lekarstw.

Świadek Kościuszkowa: Lekarze niemieccy właściwie nie leczyli, byli tylko siłkami administracyjnymi, oni robili kontrolę, żebyśmy nie przetrzymywały chorych zbyt długo. Pomimo to my radziłyśmy sobie, żeby chore jak najdłużej zatrzymać na rewirze, ale gdy oni przyszli, to po prostu wyrzucali chore. Jeżeli lekarka nie wykazała dużej rasy na tydzień ile ma chorych, a ile wypisała, to lekarz niemiecki sam wpadał na rewir i bez pamięci wyrzucał najcięższe chore.

Pamiętam, była taka posłanka przedwojenna PPS Zofia Prausowa, 68-letnia kobieta, wyrzucił ją. Tyle że poszła tam, gdzie miała być wykąpana i przyniesiono ją na noszach, tak ciężko zachorowała. On wyrzucał najciężej chore, dla niego znaczenia miała tylko wysoka temperatura.

Przew. Czy były selekcje wśród chorych na rewirze świadka?

Sw. Kościuszkowa: Specjalnie na moim rewirze nie było selekcji ale przeżyłam selekcję na rewirze<sup>w</sup> innych blokach. To wyglądało w ten sposób, że robiono ~~strengste~~ Blocksperrre, nie wolno było wychodzić poza blok, pielęgniarki spędzano do jednego bloku i pomagały przy selekcji. Przychodziły władze obozowe, Aufseherin, SS-mani z rewolwerami i kijami i kijami wypędzali chore z kózek. Zdarzyło się, że chora tak się płasko położyła na górnym kózku, że <sup>nie</sup> mogli jej znaleźć, jednakowoż wytropili psami i wyrzucili. ~~XXXXXXXXXX~~ Zdarzyło się tak, że chora położyła się pod siennik, wyszukali ją. Jak był blok przeznaczony do opróżnienia, to opróżniano <sup>go</sup> ~~we~~ wszystkich.

Przew. Czy świadek wie o selekcjach muzulmanów?

Sw. To była właśnie ta selekcja muzulmanów. Selekcja była przeprowadzana tak powierzchownie i nie interesowano się chorobą tylko wyglądem, były naprzykład takie wypadki, że chore, które bezwzględnie miały prawo do życia i mogły być wyleczone szły na śmierć, a chora, która miała guz w mózgu straciła zupełnie wzrok, dostawała po parę razy dziennie drgawki, <sup>ale</sup> zewnętrznie przedstawiała się dobrze, to koło niej władze i lekarze potrafili przejść cztery razy podczas czterech selekcji i nie wzięto jej do gazu, mimo, że stan <sup>był</sup> beznadziejny. Oni robili to powierzchownie i nie opierano się na żadnych lekarskich danych.

Przew. Co decydowało dla lekarzy, sam wygląd? Jak to rozumieć?

268

16/2.

Św. Były rozmaite okresy selekcji. Robiono selekcję w ten sposób też, że kobiety wracały z Aussenarbeit, kiedy przychodziły do bramy, stały tam w kadze obozowe z komendantem, z Mandel, komendantką obozu kobiecego /ona była podwładną Hössa, ale prowadziła obóz kobiecy/ oni wszyscy stali, a kobietom <sup>kazano</sup> biec kilkanaście metrów. Były zmęczone po całym dniu, na nogach miały drewniaki, niektóre patyny, więc zwalniały i te które nie mogły szybko przebiec były odstawiane do komory.

Przew. To był sprawdzian wytrzymałości fizycznej?

Św. Tak, ale one o tym nie wiedziały. Była również taka próba, że był rów i przez ten rów kazano przeskakiwać, albo kazano pokazywać ręce i te, które miały ręce poranione i zaniedbane były prane do komina. Specjalne zagadnienie to był świerzb. Ponieważ kobiety były nie kąpane, nie miały zmian bielizny ~~świeżej~~ rozpowszechniony był świerzb, wskutek drapania następowała infekcja ropna, występowały strupy, a jeżeli kobieta była pokryta strupami, to był powód do selekcji. Również powodem do selekcji było wychudzenie. Kobiety tak wyglądały wychudzone, jak na rysunkach szkieletów, gdzie kolana wydawały się grube w stosunku do ud i podudzi. Dziewczeta 20-letnie wyglądały jak staruszki 70-letnie. Nazywano ich <sup>przy</sup> muzułmanami i brano ~~na~~ selekcji.

Przew. Czym sobie tłumaczyś to wychudzenie, skoro świadek mówiła o możliwości "organizacji", o dostarczaniu paczek?

Św. Paczki dostawały przeważnie Polki ze względu na możliwość dostarczania ich, natomiast część Polek też nie miała rodzin, lub cała rodzina była w obozie. Francuski dostawały bardzo mało, Holenderki miały bardzo mało paczek, Słowaczki - nie wiem, ja byłam w Kommando Słowaczek, to nie wiem, czy jeden procent <sup>paczek</sup> dostawały

tak, że nie cały obóz miał paczki. Jeżeli dziewczyna była sprytna i odważna, pracowała czasem w takim Kommando, gdzie mogła sobie zorganizować coś do jedzenia, to dobrze, ale jeżeli była zdana tylko na jedzenie obozowe, to nie mogła dać sobie rady. Gdyby zresztą to, co było dostarczane, było dostarczane w odpowiedniej formie, to można było wyżyć. Na terenie obozu nie dostawaliśmy nigdy nic z jedzenia, coby zawierało jakąś witaminę. Zupy były nie do zjedzenia ze względu na smak, zapach i sposób przyrządzenia. Miałam taki wypadek, że miałam ~~chorą~~ chorą rekonwalescentkę po jakiejś ciężkiej chorobie. Nagle zaczyna przychodzić z coraz większymi obrzękami nóg, które dochodzą aż do pasa. Próbowalam się dowiedzieć, co ona takiego robi, podchodziłam do niej w ten i inny sposób. Okazało się, że była tak wygłodzona po chorobie, że zjadała zupy za inne koleżanki, które nie mogły jeść, po 3 miski zupy i to jej tak szkodziło. Tłumaczyłam i prosiłam, żeby tego nie jadła. Mówiła, że chyba z głodu umrze, bo nie umie się urządzić. Dopiero, kiedy potrafiłam ją przekonać, że musi ograniczyć zjadanie zupy wtedy stan zdrowia się poprawił. Był okres w Kommando ogrodniczym, gdzie był zdaje się dr Cezar, agronom, kobiety prosiły go, żeby mogły dostawać zupę tę samą tylko bez tego proszku, którym zupę przyprawiano. On się zgodził wtedy zupy się kolosalnie poprawiły, były znacznie lepsze, lecz władze obozowe zakazały tego i powiedziały, że musi być zupa z proszkiem. Nasze dziewczęta w kuchni potrafiły wysypywać część ~~z~~ "Avó" do kanału. Jak przychodził komendant obozu, już nie wiem który, do męskiej kuchni, to papierosy dostawali ci więźniowie, których zupa była ~~najgęstsza~~ najgęściejsza.

Byłam w obozach, gdzie był wielki głód i było ciężko, ale nie było tego proszku "Avó" i można było wyżyć.

Przew. Czy on miał jakieś właściwości chemiczne?

3-ci dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

53

270

16/4.

Sw. Nie wiem, w każdym razie budził duże pragnienie, zatrzymywanie wody w organizmie i ci, którzy jadali zupy dostawali obrzęki i biegunkę.

Przew. Czy świadek spotkała się z nazwą proszku .... ?

Sw. Nie wiem, widziałam napisy Avo może to była tylko inna fabryka.

Przew. Świadek mówiła, że z obozu męskiego można było dostać lekarstwa, jak to się działo, skąd mężczyźni mieli?

Sw. Były apteki i w obozach, oficjalnie myśmy dostawały przydział lekarstw w znikomej ilości, poza tym we wszystkich transportach dużych, które przychodziły każdy więzień przywoził ze sobą lekarstwa. Było dużo ludzi zamożnych, każdy w walizce miał lekarstwa

Biuro Udoszczelnienia  
i Archiwizacji

Była duża sortownia lekarstw, tam wagonami odchodziły lekarstwa do Niemiec z obozu. Nie widziałam nprz. nigdy w życiu tyle insuliny i środków witaminowych jak w Oświęcimiu, bo ludzie przywozili te środki ze sobą. Kiedy szły transporty holenderskie, była masa preparatów gruczolanszych, kiedy szły transporty węgierskie były znów preparaty witaminowe. Więźniowie byli przy ładowaniu i kradli, że tak powiem, te środki i dostarczali nam. Dzięki temu można było zorganizować leczenie chorych. Kiedy nprz. szedł transport lekarstw i było auto dorzucaliśmy dwie-trzy walizki z lekarstwami, które dochodziły do obozu. Były bardzo ofiarne aptekarki, które mogły nam to dzielić. W r. 1943-4, kiedy bardzo bardzo źle w obozie, chłopcy robili w ten sposób...

Przewodn.: Jacy chłopcy?

Śn. Kościuszkowa: To znaczy sąsiedzi, nazywaliśmy ich "chłopakami". Przychodzili oni ze skrzynkami, albo też z butlami z acetylenem lub coś podobnego, które były puste w środku i gdzie można było chować środki lekarskie. Przychodzili także jako szklarze i przynosili w skrzynkach lekarstwa. Byli za to bardzo karani, dostawali się do bunkrów, ale dużo nam dostawali leków i mogliśmy prowadzić leczenie. O środkach nasercowych nprz. nie było w obozie nawet mowy.

Przewodn.: Świadek wspomniała, że dużo dzieci wyginęło. Czy znane są świadkowi bliższe dane? Jak dzieci mogły się uchować w tym obozie? Czy nie robiono trudności z tego powodu?

Świadek: Do roku 1942/3 bezwzględnie wszystkie dzieci szły z obozu do kolumny. Raz widziałam, jak wygląda przyjazd kiedy był tor, który przechodził koło naszego bloku. Pociąg za-



Warunki były potworne. Było to pod bloku, ciemnego i ponurego z małymi oknami u góry. Każda kobieta z dzieckiem dostawała łóżko, ale łóżko było na piętrze, więc jeżeli chciała odejść żeby przeprać coś dziecku, to musiała dziecko wiazać w ten sposób, że dziecko wiazało przywiązane taśmą przechodzącą przez deski wyższego łóżka. Jeżeli dziecko spoziło, to zawisało w powietrzu. Nie było możliwości żeby oddać do prania bieliznę. Na rewirze też bielizny nie dawano się do prania tylko przepierały ją pielęgniarki.. Dzieci chorowały się w okropnych warunkach. Kiedy przyeszła epidemia grypy czy coś podobnego, wzywano mnie, ponieważ jestem specjalistką chorób dziecięcych, więc wiem, że śmiertelność była kolosalna. Blok dla zakaźnych wyglądał w ten sposób, że w kojach leżeli chorzy obok siebie tyfus brzoźny obok paratyfusu, odry, szkarlatyny, kółuszu i t. d. Tak, że jak dziecko zachodziło od szkarlatyny, to przechodziło kolejno wszystkie choroby. Dzieci które widziałam w Obwięci-  
miu wszystkie miały guzlicę. Jedne umarły, inne jeszcze żyją.

Przewodn.: Z początku umierano dzieci?

Sw.: Z początku bezwzględnie.

Przewodn.: W którym to było roku?

Sw.: Na końcu 1940 r. przestano umierać dzieci, tak, że w 1941 r. były już kilkumiesięczne dzieci, które się bawiły na rękach matek.

Przewodn.: A jak było z karmieniem? Jakie były możliwości, czy matki miały dostateczny pokarm, czy mleko można było dostać?

Sw.: Matki dostawały mleko odciągane. Zastrzegam, że było to dopiero w 1944 r.

Przewodn.: Czyto było przez organizację?



3-ci dzień rozprawy

274

JL/SW

17/4

Sw. Kościuszkowa: Nie, mleka nie dało się przemyć.

Przewodn.: Jeszcze jedno pytanie. Czy były jakieś wybiórki do domu publicznego, który urządzili Niemcy?

Sw.: Tak, ale o ile się orientuję, do domu publicznego nie zmuszano nikogo. Niemki same chętnie tam szły. Uważały dom publiczny za szczyt szczęścia. Miały tam dużo lepsze odżywianie, prawie takie jak SS-manki i bardzo sobie chwaliły pobyt tam. Widziałam tam niektóre - to były typowa prostytutki. Miałam pacjentkę, która przyjechała do obozu i powiedziała, że pragnie wrócić do swego <sup>któremu</sup> ~~z domu~~ i <sup>któremu</sup> ~~z domu~~ pójść tam. To był więc element, to zupełnie odpowiadało. Nie znam wypadków zmuszania Polek do pójścia do domu publicznego, widziałam tylko Niemki, które uważały to za wyzwolenie. Komendant obozu dostarczał im szmink i malowały się okropnie. Do Polek odnosiły się z niedowierzaniem, nie mówiły nigdy inaczej tylko "die Polacken".

Przewodn.: Czy panowie prokuratorzy mają pytania?

Prok. Siewierski: Owszem.

Prok. Siewierski: Pani doktor mówiła o usmiercaniu dzieci bezpośrednio po porodzie. Czy te porody odbywały się w rewirze czy poprostu na bloku?

Swd.: W rewirze, tylko w fatalnych warunkach. To, co mówię, mówię o roku 1943. Tam był opalany blok, gdzie był piec. Była tam ławka 40 x 60, na niej odbywały się porody. Odbywały się na oczach wszystkich i w obecności 16-17-letnich dziewczyn. Po odebraniu dziecko było wrzucane do wiaderka i topione. Odbierały akuszerki Niemki. Była tam Schwester Klara. Wyjątkowo było dużo tam akuszerek Niemek, które siedziały za spędzanie prądu. Zabijanie dzieci odbywało się na polecenie władz, nie było wolno, aby urodziły się żywe dzieci. W roku 1944 była akuszerka i lekarka polska i te dzieci zostawały przy życiu.

Prok.: Wtenczas Hoessa nie było?

Swd.: Nie było. Było lepiej. Ale w roku 1943 na moim bloku była urzędniczka z Baulleitung, która z góry przypuszczała i wiedziała o tym, że dziecko urodzone nie będzie utrzymane przy życiu. Tymczasem dziecko pozostawiono przy życiu, troszczono się o nie. To było pierwsze żywe dziecko pozostałe. Chuchała na nie. Po 5 miesiącach przyszło polecenie władz obozowych, polecenie z komendy, że ma to dziecko oddać. Gdyby miała oddać dziecko w godzinę po porodzie, przypuszczam oddałaby. Ale po 5 miesiącach, po ciężkich warunkach uchowania dziecka nie chciała. Powiedziała, że pójdzie z dzieckiem, zabrano je. Zagazowano ją i dziecko. Interesowałam się<sup>w</sup> politycznym, bo miałam tam znajome, napisano, iż ona i dziecko zmarły na zapalenie płuc. Gdy potem pozwolono żyć dzieciom, to jak urodziło<sup>si</sup> dziecko - mówiąc językiem obozowym - aryjskie, to tatuowano to dziecko na pośladku i udzie numerem i stał się zwiększać. Chłopcom dawano numer męski, dziewczynkom kobiecy. Jeżeli urodziło się dziecko żydowskie, to nie dawano ani numeru ani żywności, pa-

3-ci dzien

18/2

276

trzano przez palce, że żyje.

Zdarzały się wypadki, że dziecko żyło tydzień, nawet do 8 tygodni, raptem była zabierana matka z dzieckiem - do komina.

Prok. Siewierski: Czy zna pani doktor bliżej eksperymenty związane ze sztucznym zapładnianiem?

Swd.: Nie znam. Dr Alina Brewda tam była, ona lepiej to powie.

Prok.: Jak pani doktor tłumaczy zarządzenia władz nakazujące niesłychaną oszczędność w używaniu wody?

Swd.: To nie była oszczędność, to było niechlujstwo i niedbalstwo, do którego cywilizowany naród nie powinien dopuścić. Założono obóz w Oświęcimiu, w Brzezince, bez studni. Bez przeprowadzenia wodociągów. Potem zrobiono jedną studnię, która się często pukała. W tym okresie, jak przyszedłem, studnia była zepsuta. Naprzód urządzona obóz, a później pomyślano o studni. W obozie kobiecym nie rozstrzeliwano kobiet. Znam tylko kilka wypadków. Niepotrzebowano tego robić. Naturalna selekcja śmiertelna miała bogate żniwo. Było to tylko w winy władz. Później, w roku 1944 to się poprawiło.

Prok.: Niedbalstwo się wyrażało w tym, że nie były robione studnie?

Swd.: W ogóle studni nie było. Jedna studnia na 15.000 kobiet. Woda była bardzo niedobra. W wodociągach były takie rury, że woda była brązowa. Jeżeli się ją zaczęło pić, to w konewce był gruby osad. Ta woda nie nadawała się do picia.

3-ci dzień

18/3

277

50

Prok. Cyprian: Chcę świadka zapytać, czy doświadczenia lekarskie przeprowadzane na kobietach miały według zdania świadka jakakolwiek wartość naukową?

Swd.: Ja uważam, że nie. To było potrzebne tylko, ~~na~~ <sup>zako próby</sup> wrażeń, iż ~~chodziło~~ <sup>zako próby</sup> o zwiększenie rozrodczości w Niemczech. I dlatego te wszystkie badania przeprowadzano. W Brzezince robiono dlatego te badania, iż chodziło o ustalanie praw dziedziczności. Np. przyszły węgierskie transporty i wśród nich była rodzina potwornych karłów. Zainteresował się nią dr Mengele. I kiedy poszedł do komina <sup>na</sup> zdrowych nawet, to tę rodzinę z 17 osób zatrzymał, dał im nawet <sup>na</sup> warunki obozowe <sup>lepiej</sup> <sup>ubranie</sup> i dlatego przeżyły. 17 osób uratowało się wskutek zainteresowania się nimi. To był specjalny typ karłów, mieli normalną głowę, potem przychodził tułów 3-letniego dziecka, o kończynach 1-rocznego dziecka. Potworny typ. Zrozumiałe zainteresowanie. Siostrzenica, ciotki, całą rodzinę zatrzymano.

Prok.: To nie były, zdaniem świadka metodyczne naukowe doświadczenia, tylko przeprowadzane według widzimisię jakiegos lekarza?

Swd.: Bezwzględnie tak. Urodziły się bliźniaki i właśnie robiono doświadczenia na bliźniakach.

Prok.: Co się stało z tymi doświadczalnymi królikami, jeżeli przeżyły?

Swd.: One były tak wyczerpane, że szły do baraku 10 i do komina. Jeżeli były mocniejsze i zdrowsze, dostawały się gdzieś do pracy. Walka była o zaobycie jakiejś pracy, żeby móc się utrzymać.

20/1.

Adw. Ostaszewski: Pani doktor wspomniała, że były wypadki, że doktor Megele i doktor Glauberg, wydawali polecenia, żeby odseparować tych karłów. Z tego wynikało, że ten doktor Megele miał jakieś przywileje do dysponowania <sup>ludźmi</sup>. Chodzi mi o ustalenie, czy ci panowie mieli jakieś pełnomocnictwa, czy tylko działali w zakresie upoważnienia Hössa?

Sw. Oni bezwzględnie byli zależni od komendanta Lagru, zawsze jak się zwracaliśmy z prośbą mówili, że mają taki rozkaz i według tego rozkazu muszą postępować.

Adw. Ostaszewski: Czy to były zarządzenia z którymi przyjeżdżali z Berlina od Himmlera?

Sw. Nie, oni nie byli zależni od Himmlera tylko od komendanta obozu.

Adw. To znaczy od Hössa?

Sw. Wtedy, kiedy Höss był komendantem, to od Hössa. Panem życia i śmierci w obozie był Höss.

Adw. Oskarżony twierdzi, że ludzie przyjeżdżali na skutek specjalnych pełnomocnictw, jakie otrzymywali od Himmlera, chociażby Glauberg.

Sw. Glauberg to co innego, bo był stworzony barak doświadczalny, natomiast Megele był lekarzem obozowym, a ubocznie prowadził badania nad bliźniakami i karłami.

Adw. Więc takie osoby, jak Megele, jako lekarz obozowy podlegali Hössowi, a takie, jak Glauberg, ci pseudo naukowcy, którzy przyjeżdżali mieli specjalne pełnomocnictwa?

Sw. Tak jest.

Adw. Pani Doktor <sup>tu</sup> stwierdziła, od 1944 r. stosunki po wyjeździe Hössa znacznie się poprawiły?

Sw. Bezwzględnie w 1944 r. stosunki były dużo korzystniejsze.

3-ci dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

283<sup>66</sup>

20/2.

Adw. Ostaszewski: Czy Pani jest coś wiadome, jakie były powody tej zmiany, czy tylko zmiana komendanta, czy też może i instrukcje, które przyszły?

Sw. Tego nie mogę wiedzieć.

Adw. Umbreit: Czy świadkowi wiadomo, że w 1944 r. osk. Höss był przez kilka miesięcy znów objął funkcje komendanta, czy to się odbiło w sensie pogorszenia stosunków?

Sw. Wogóle w 1944 r. stosunki były lepsze.

Adw. Czy świadek kiedykolwiek widział osk. Hössa w dziale kobiecym obozu lub na lustracji, jak się zachowywał?

Sw. Nie, ja nie widziałam.

Przew. Zarządzam przerwę go godz. 16-tej.

Biuro Udostępniania Dokumentów  
i Archiwizacji